Rok II. Czwartek, dnia 21. marca 1929. Nr. 34.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO 181.190 Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 60. PKO 181.190

CENY OGŁOSZEŃ:
w tekście red. m/m. . . . . . . 0.60 gr
na I. stronie m/m . . . . 0.80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

Kościuszko w porównaniu.

Marszałek senatu, chcąc ozdobić wspomnieniem historycznem swój wybuch czołobitności, na posiedzeniu komisji wojskowej wykrzyknął:

»Pradziadowie nasi powstawali, gdy na salę wszedł Kościuszko.«

Zajmowałem się ściśle tym najgodniejszym czci i najukochańszym bohaterem dziejów Polski i nic nie wiem, ażeby »pradziadowie nasi powstawali, gdy on wszedł na salę«. Nie wiadomo również nikomu, ażeby Kościuszko ukazał się kiedykolwiek w sali sejmowej. Dopóki p. marszałek nie pouczy mnie i nie mnie przekonywającym dowodem, pozostanę w przypuszczeniu, że ową scenę »powstawania« sfantazjował na użytek swego kultu i że ani działań Kościuszki nie zna, ani jego charakteru nie rozumie. Dlatego pozwolę sobie na kilka przypomnień historycznych, które są potrzebne nietylko do przekłucia frazeologicznej bańki mydlanej, ale niedopuszczenia, ażeby lekkomyślnem lub bałwochwalczem porównywaniem zmniejszano wielkość jedynego bohatera, obok którego nikt stawać nie ma dotąd prawa. Jest to bowiem dogmatem historji polskiej, że Kościuszko jest w niej jedynym.

Polska niepodległa chorowała nie na ubóstwo materjalne, nie na brak rozumów lub poświęceń wyjątkowych, ale na zanik cnót obywatelskich. Warstwy rządzące lub wpływowe były zbiorowiskiem cynizmów żarłocznych, nienasyconych, pochłaniających z dobra publicznego tyle, ile zrabować zdołały, a więcej. niż zużyć mogły. Przez dwa wieki trwała nieprzerwana i zaciekła grabież, której nieliczne jednostki przypatrywały się ze zgrozą i smutkiem, ale bez siły powstrzymania rozpadu moralnego. Chciwość i bezprawie kopały ojczyźnie ten grób, w który ją łatwo wtracili wrogowie zewnętrzni przy pomocy wewnętrznych. Zwłaszcza po górnych pokładach społeczeństwa rozszerzyła się straszna zaraza moralna, która wyniszczyła w nich wszystkie uczucia szlachetne, pozostawiając tylko żądze samolubstwa. Nawet lepsi ludzie tak oswoili się z wiarołomstwem, łupiestwem, gwałtem, zbrodnią i wszelkiemi odmianami hańby, jak z dokuczliwościami surowego klimatu. Podczas, gdy jedni upadlali się, inni obojętnieli na podłość. Śród tej orgji egoizmów zjawił się opiekuńczy i zbawczy duch Polski, który jak płomień miał spalić w narodzie złe żądze, a zarazem oświecić ma drogę ratunku. Olśnił on rodaków blaskiem swej szlachetności, ale nie zdołał odrazu ich przetworzyć. Z przymknięptemi na ten blask oczyma szli dalej po manowcach swoich nałogów. Gdy obdarzony zaufaniem i otoczony czcią całego narodu, wezwał go do walki już nietylko o wolność, ale o zmycie krwią ofiarną sromotnej plamy poddania się bez oporu zakuciu w kajdany najeźdźcom, gdy zdołał zachęcić do tej walki nawet niezamożny lud wiejski, szlachta skarżyła się, że odciąga jej z gospodarstwa siły robocze i tajemnemi namowami skłaniała chłopów do ucieczki z wojska. Kościuszko padł w nierównym boju, orężem nie wyzwolił Polski, późniejszemi staraniami losu jej nie złagodził, ale w swoich zamiarach, dążeniach, słowach i czynach pozostawił potomnym testament jako ewangelję patrjotyzmu. Nie zwyciężycie — mówił jego duch — samym, nawet najmocniejszym orężem, zwyciężycie tylko doskonałością dusz waszych, czystością uczuć, bezinteresownością celów, szczerą miłością ojczyzny i gotowością do ofiar. Niech Polska nie będzie dla was przedmiotem łupiestwa i wyzysku, niewolnicą samozwańczej władzy, karmicielką samolubstwa, ale matką, którą kochacie nawet wtedy, kiedy ona jest nieszczęśliwa i chora.

W obecnym stanie naszego życia można wywoływać z grobu wszystkie duchy samolubne, wichrzycielskie, wojujące gwałtem i bezprawiem, ale nigdy ducha Kościuszki. Gdyby on zmartwychwstał i zobaczył naszą »rzeczywistą rzeczywistość«, nieco podobną do tej, którą widział za życia, rozpłakałby się, zabrałby swoje serce z urny warszawskiej i uciekł z niem do grobowca krakowskiego. Bo czyż rozpromieniłoby się radością jego zacne oblicze, gdyby ujrzał pijanych wszechwładzą »sanatorów«, lub rozszalałych w samowoli terorystów, łamiących prawa z dzikim śmiechem, urągających moralności i plujących bluźnierstwami na cały kanon patrjotyzmu? Czy ucieszyłby się widokiem pogromców, okrwawionych w walkach bratobójczych, on, na którego rękach nie zakrzepła ani jedna kropla krwi polskiej? Coby o nas powiedział on, który nigdy nie wybuchał nienawiścią, złością i zemstą,

Radosna wytwórnia młodych emerytów.

Ile jest 25 × 176?

Jak już donosiliśmy, Dziennik Personalny Min. Spraw Wojskowych ogłosił oddanie do dyspozycji dowódcom O. K. około 300 oficerów w stopniach od majora do pułkownika. Rozkaz ten jest równoznaczny z przeniesieniem ich w stan spoczynku w ciągu najbliższych tygodni i powiększeniu zastępu »nieletnich« emerytów. Odchodzą więc oficerowie wyższych stopni, często w wieku poniżej 40 roku życia; wśród nich wielu ludzi zdrowych, pełnych energji, zrównoważonych, doświadczonych, nierzadko wybitnych fachowców.

Dziś już wiadomo, iż także i następny Dziennik Personalny usunie znowu kapitanów i poruczników w liczbie ponoś podwójnej (600).

— — — — — — — — — —

Niektórzy z tych oficerów otrzymują kartki mniej więcej tej treści:

»Pan X. Y. zgłosi się do szpitala Z. do zbadania stanu zdrowia.«

Przewodniczący komisji ma uprawnienia dyscyplinarne dowódcy dywizji. W Komisjach zadają n. p. takie pytania:

— Ile jest 25 × 176? Pomnożyć w pamięci! Jeśli w ciągu minuty niema odpowiedzi, wynik badania — »zanik pamięci«. Ironiczna lub »krnąbrna« odpowiedź oficera, a wynik badania — »choroba nerwowa«.

— — — — — — — — — —

Rozgoryczenie rośnie; potęguje je troska o przyszłość własną i rodziny. Znajdą się szczęśliwcy, którzy zajmą inne stanowiska i zabezpieczą sobie byt materjalny, są jednak i tacy, którzy popadną w nędzę.

Co ma robić nieszczęsny osobnik, który był fachowcem w wojsku, który do innej pracy nie jest przygotowany? Uczyć się w 40 roku życia, czy ginąć w nędzy, patrząc na męki rodziny? Przecież to wiek, w którym najintensywniej pracować można, wiek, w którym człowiek jest najproduktywniejszym i wydaje z siebie to, co pracą i talentem osiągnął.

Niepewność losu pozostałych w wojsku jest również czynnikiem, odbierającym ochotę do pracy. Czy w tych warunkach może być mowa o tej owocności? Co sądzić o takiej polityce personalnej w wojsku? W pozostałych wytwarza ona nastrój niepewności, tak szkodliwy dla pracy.

Są dowody, że nawet »ich« ludzie na wybitnych stanowiskach są tem postępowaniem zaskoczeni.

Prawdziwy »groch z kapustą« i prawdziwa »kapusta z grochem«. Prawdziwy, lecz niestrawny, bo tu chodzi o . . . armję narodową.

Stawał wprost na... głowie.

ZAKULISOWA DZIAŁALNOŚĆ P. MARSZAŁKA SZYMAŃSKIEGO.

W warszawskim »Kurjerze Porannym« ukazała się wraz z portretem marszałka Senatu Szymańskiego jeszcze jedna jego rozmowa dziennikarska (są one już sławne), tym razem p. t.: »Zakulisowa strona głosowania nad budżetem w Senacie«. P. marszałek Szymański oświadczył mianowicie:

— Przewidując konieczność zdobycia innych głosów, skorzystałem z tego, że zwrócili się do mnie senatorowie-żydzi, którzy wyczuwali sami, że nie na rękę jest dla nich głosować przeciw rządowi i w ich imieniu zaproponowałem prezesowi klubu B. B. w Senacie, p. Romanowi, zrobienie drobnego ustępstwa dla postulatów żydowskich, które zresztą uważałem za słuszne. Chodziło tylko o zgodę Bloku głosowania za jedną rezolucją żydów, która domagała się 1 miljona złotych na szkoły żydowskie. Nie była to więc pozycja w budżecie, ale tylko tylko dezyderat. Uważałem za zupełnie konsekwentne zrobienie tego przychylnego gestu w stronę żydów, szczególnie po znanej deklaracji sen. ks. Lubomirskiego z dnia poprzedniego. Jako lekarz zaś przyzwyczaiłem się do systemu nietylko choroby, ale i chorego... Robiłem wszystko, co było możliwe, trzykrotnie prosiłem sen. Romana, by nie odrzucał propozycji ludzi, w interesie których jest głosować razem z Blokiem. **Stawałem wprost na głowie, aby tę sprawę przeprowadzić.**

Okazało się jednak, że p. Roman nie godził się na wiązanie tych spraw, brakło dwóch głosów, wobec czego p. marszałek Senatu mówi dalej o polityce żydów i polityce B. B.:

»Polityka ich była krótkowzroczna, albowiem odmowa sen. Romana, choć może niesłuszna, wywołała odruch sprzeczny z ich własnemi interesami.

Wszystko byłoby poszło inaczej, gdyby z nami głosował jeszcze jeden klub.

Konstytucja Francji przeszła tylko 1 głosem większości, a my dla doktryny odepchnęliśmy 6 głosów koła żydowskiego.«

Trzeba przyznać, że wynurzenia obecnego marszałka Senatu są zawsze . . . zajmujące. Tylko to »stawanie wprost na głowie«...., to już jest znacznie mniej zajmujące i daje wiele do myślenia.

ale wylewał ze swego serca niewyczerpane potoki miłości, ukochania narodu, do którego jedynie adresował sprawozdania ze swych czynów i zamiarów? Przypomnijmy sobie, co napisał z obozu pod Gołkowem do Rady Najwyższej, dowiedziawszy się o powieszeniu przez wzburzony lud w Warszawie kilku zdrajców, do których dołączono ludzi niewinnych: »Dopełniając tego, czego sprawiedliwość publiczna wyciąga, zakazuję jak najsurowiej Ludowi dla dobra i zbawienia jego wszelkich odtąd nieporządnych rozruchów, gwałcenia więzień, imania osób i karania ich śmiercią. Kto nie idzie do Rządu drogą należytą, jest buntownikiem, burzycielem spokojowości publicznej i jako taki karany być powinien.« Krótko mówiąc: Kościuszko nie pozwalał łamać prawa nawet w stosunku do zdrajców.

Kiedy Prusacy zostali odparci od Warszawy, Najwyższa Rada Narodowa powinszowała Kościuszce »tak znakomitego dzieła, iż starannością i walecznością swoją ukrócił dumę i siłę tego nieprzyjaciela, który z taką nastawając groźbą, z hańbą chciwych zamiarów swoich odstąpić musiał«. Chcąc zaś ten wypadek uczcić jakąś uroczystością, Rada zapytuje Kościuszkę, jakiego sobie życzy obchodu i prosi, ażeby w nim wziął udział. Oto odpowiedź prawdziwie wielkiego człowieka: »Z najżywszą wdzięcznością i uznaniem odbieram pochlebne dla mnie wyrazy Najwyższej Rady Narodowej. Cieszę się zarówno z każdym dobrym obywatelem z oswobodzenia stolicy od wojsk nieprzyjacielskich, nie przypisuję tego tylko Opatrzności, męstwu żołnierza polskiego, obywatelów warszawskich gorliwości i odwadze, staraniom rządu. Zostawuję zupełnie do woli Najwyższej Rady Narodowej, w jaki sposób i kiedy zdarzenie to obchodzić życzy. Zatrudnienia moje nie dozwalają mi ukontentowania być z wami, godni mężowie; śmiem ufać, że ten Bóg, który stolicę uwolnił, uwolni i Ojczyznę; wtenczas już jak obywatel, nie jak urzędnik i Bogu dzięki składać i powszechną ze wszystkimi radość dzielić będę.«

Więc nie on, tylko Bóg, żołnierze i obywatele odparli wroga, dlatego on żadnego hołdu, żadnego obchodu na swoją cześć nie przyjmuje. Słusznie też mówi najszczegółowszy jego biograf — Korzon: »Między wojownikami skromniejszego nie zna podobno historja powszechna, bo który z nich oparł się pokusie peanów, kadzideł, łuków triumfalnych i widoku rozradowanych tłumów? On zaś w razie pomyślnego zakończenia wojny nie chciał zasiąść z gałązką oliwną na rydwanie triumfatora, lecz bez oznak wodza, w szatach prywatnego człowieka, może w chłopskiej sukmanie krakusa zmieszałby się z ludem przy modłach dziękczynnych«. W jednym z listów Kościuszki, pisanych podczas oblężenia do prezydenta Warszawy, znajduje się takie wyrażenie: »Kochany Zakrzewski, powiedz mnie szczerze: słyszałem, że obywatele nie chcą iść do księcia (J. Poniatowskiego); jeżeli to prawda, oddalę go, gdyż Ojczyznę nad wszystko przekładam.«

Gdy p. marszałek Szymański to wszystko sobie przypomni lub po raz pierwszy o tem się dowie, to może nie będzie miał ochoty i odwagi do porównywania Kościuszki z kimkolwiek i zaimprowizowania faktu, że »nasi pradziadowie powstawali przy jego wejściu do sali«, do której on nigdy nie wszedł i nikt przed nim nie powstawał. Zapewne dzisiejszym potomkom tych urojonych pradziadów najbardziej podobałby się cesarz rzymski Kaligula, który dla utrzymania się w samowładztwie schlebiał wojsku, ogłosił siebie bogiem, a swego konia mianował konsulem, ale poco w ramy tego gustu oprawiać wielką, skromną, czystą, czcigodną postać Kościuszki? Trzeba go zostawić w spokoju i uwielbieniu całej Polski bez porównywania, skoro ono nikogo przy nim nie powiększy, a każdego zmniejszy.

Aleksander Świętochowski.

Dyplom piękny, polszczyzna kiepska.

Rada Miejska w Nowogródku w marcu r. z. uchwaliła nadać marsz. Piłsudskiemu godność obywatela honorowego miasta. Na imieniny tegoroczne wygotowano ozdobny dyplom, szkoda tylko, że tekstu nie oddano do przejrzenia jakiemuś znawcy języka polskiego, bo oto, jak brzmi początek dyplomu: »Miasto Nowogródek, skąd ongiś ziemia wieszcza wskrzesiła wolność i niepodległość Polski, widziała z odległej przeszłości na czele narodu Wodza, prowadzącego państwo do rozbudowy i potęgi — wyraża Ci, Panie Marszałku...«.

Prof. Bartel wycofuje się...?

POGŁOSKI O ZMIANACH W RZĄDZIE.

Według prasy socjalistycznej, na miejsce p. Bartla ma przyjść »po 19. b. m.« p. Moraczewski, na miejsce p. Jurkiewicza — p. Prystor, na miejsce p. Kwiatkowskiego — p. Starzyński, miałby ustąpić również p. Miedziński. Grupa pułkowników wysuwa podobno kandydaturę p. Świstalskiego na premjera, poza tem chce przeforsować konstytucję B. B.

Mówi się również, że nominacja min. Moraczewskiego na premjera jest jakoby już zadecydowana, że p. Bartel wycofuje się z życia politycznego, że na miejsce ministra handlu i przemysłu upatrzony jest p. Gliwic, na ministra skarbu p. Klarner, na ministra spraw wewnętrznych pułk. Jur-Gorzechowski, że ministrem pracy i opieki społecznej chce zostać pułk. Prystor.

W innej wersji kontr-kandydatem na premjera miałby być sam pułk. Prystor.

W każdej wersji natomiast powtarza się wiadomość, że dymisja słynnego min. Miedzińskiego jest już oddawna zadecydowana.

Rozwój przemysłu górnośląskiego.

JAK POSTĘPUJE ON OD CZASÓW PRZYŁĄCZENIA G. ŚLĄSKA DO POLSKI.

Młody ekonomista, znawca stosunków górnośląskich, p. Michał Hałgas, przedstawia na łamach »Strażnicy Zachodniej« rozwój przemysłu górnośląskiego w latach 1922—1928. Wywody autora, oparte o bogaty materjał statystyczny, odnoszący się do wszystkich dziedzin przemysłu, zadaje kłam temu, co Niemcy w swoim czasie pisali, a co ośmielają się twierdzić nawet dziś jeszcze, jakoby G. Śląsk w połączeniu z Polską nie miał warunków rozwoju, jest wprost przeciwnie!

Pobieżny rzut oka na rozwój najważniejszych gałęzi górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego upoważnia nas do stwierdzenia, iż podstawę jego rozwoju stanowi rynek wewnętrzny Polski, którego pojemność z roku na rok wzrasta. O ile w pierwszych latach przynależności G. Śląska do Polski zbyt produkcji górnośląskiej w kraju za wyjątkiem jedynego koksu nie wynosił nawet połowy ogólnego zbytu, to dzisiaj przy zwiększeniu produkcji dochodzi w węglu do 60.5 proc., w przemyśle hutniczo-żelaznym do 78 proc., w przemyśle koksowniczym do 90.5 proc., w kwasie siarkowym do 84 proc. ogólnego zbytu; a takie przemysły, jak cynkowy i ołowiany, które i za czasów przynależności G. Śląska do Niemiec posiadały charakter eksportowy, również wykazują poważny przyrost zbytu w kraju.

Uwzględniając nadto, że pod względem konsumcji węgla, żelaza i t. d. Polska pozostaje jeszcze daleko wtyle poza państwami o analogicznej strukturze gospodarczej, dalej, biorąc pod uwagę olbrzymie i niezbędne inwestycje kolejowe wprost konieczne dla dalszego rozwoju gospodarczego Polski, dalej katastrofalną klęskę mieszkaniową, a wreszcie stały i stopniowy rozwój życia gospodarczego Polski, to stwierdzić musimy, iż rynek wewnętrzny jeszcze stosunek ten poprawi i nada przemysłowi górnośląskiemu charakter przemysłu pracującego dla potrzeb wewnętrznych Polski.

Mimo silnego wzrostu pojemności rynku krajowego i nieznacznego podniesienia się w związku z tem poziomu produkcji, zdolność produkcyjna przemysłu śląskiego nie jest w całości wyzyskana. Poza jednym koksem w żadnej gałęzi nie osiągnięto stanu produkcji z czasów przedwojennych. Ta okoliczność zmusza przemysł górnośląski do szukania rynków zbytu poza granicami państwa. Eksport produkcji górniczo-hutniczej uległ dość poważnym przeobrażeniom. Do chwili wybuchu wojny celnej kierował się prawie wyłącznie na dawny rynek niemiecki, po rozpoczęciu wojny celnej uległ silnej redukcji, by znów podnieść się w oparciu o nowe rynki, o których przemysł górnośląski przed wojną nawet marzyć nie mógł. Eksport węgla naszego na rynki północnej stanowi dziś tak ważną pozycję, iż utrata tych rynków odbić musiałaby się niepomyślnie na poziomie produkcji kopalń. Poszukiwanie nowych zastępczych rynków zbytu dla wszystkich wyrobów górnośląskich trwa w dalszym ciągu.

Zagadnienie jego ekspansji na rynki zagraniczne, jako też i zwiększenia konsumcji w kraju związane jest ze stopniem rentowności, to jest utrzymania równowagi między kosztami produkcji a osiągalnemi cenami, bez której to równowagi nie jest możliwy wogóle żaden rozwój i postęp gospodarczy. Jeszcze w połączeniu z Niemcami przemysł ten mimo dobrej dlań wówczas konjunktury stał pod względem technicznym niżej od przemysłu zachodnich Niemiec. Forsowna produkcja w czasie wojny dla jej celów, a także inflacja, która zniszczyła kapitał obrotowy i naruszyła nawet substancję, a dalej duże ofiary, ponoszone na eksporcie, nie pozwalały na odnowienie przestarzałych urządzeń i nowe inwestycje, któreby pozwoliły obniżyć koszta produkcji. Wobec tego przemysł górnośląski pod wieloma względami ustępuje przemysłowi zagranicznemu, stąd też i warunki konkurencyjne nie są równe. Według obliczeń fachowców przemysł górnośląski potrzebuje na konieczne modernizacje i inwestycje około 200 miljonów złotych. Potrzeby te są więc duże i konieczne, jeżeli się uwzględni także postęp techniki, rozrost ustawodawstwa socjalnego, wzrost obciążenia podatkowego i t. d. I stwierdzić wypadnie, iż od okresu poprawy gospodarczej w Polsce przemysł górnośląski czyni bardzo duże wkłady w kierunku podniesienia jakości produkcji, uzyskania maksimum oszczędności przy zużywanych materjałach oraz obniżenia kosztów produkcji. Prace inwestycyjne i modernizacyjne postępują bardzo szybko naprzód, przeważnie w przemyśle koksowniczym, cynkowym, hutniczym, a także i w kopalniach. Koncentracja przemysłu górnośląskiego również posuwa się naprzód i będzie miała wpływ na specjalizację produkcji. Bezwzględnie prace te wpłyną na przemysł górniczo-hutniczy reszty Polski. Widzimy więc, że przemysł górnośląski znachodzi się w stadjum odbudowy i postawienia swoich zakładów na wyżynie zachodniej, co umożliwi mu zająć odpowiednie stanowisko na rynkach zagranicznych. Myśl twórcza, wychodząca z G. Śląska, jest więc czynnikiem postępu, a zarazem motorem wciągającym organizm gospodarczy Polski w splot zagadnień gospodarczych Europy.

Znaczenie przemysłu górnośląskiego dla życia gospodarczego Polski potęguje i ta okoliczność, że posiada on w całej produkcji górniczo-hutniczej decydującą przewagę. W węglu G. Śląsk stanowi 72.8 proc. ogólnego wydobycia węgla w Polsce, nie mówiąc już o jego jakości, w produkcji surowca żelaza 71.3 proc., stali surowej 64 proc., wyrobów walcownianych z żelaza 67 proc., w produkcji przetwórczej żelaza 63.2 proc., kwasu siarkowego 85 proc., cynku surowego 86.3 proc., blachy cynkowej 81.8 proc., ołowiu 99.7 proc. ogólnej produkcji Polski, a przemysł koksowniczy i artykułów węglopochodnych koncentruje się w całości na G. Śląsku. Na tak olbrzymiej podstawie surowcowej i półfabrykatów rozwijać się mogą wszystkie gałęzie przemysłowe, istniejące w Polsce, a nadto powstawać nowe.

Znaczenie górnośląskiego przemysłu dla gospodarstwa narodowego Polski streszcza się nietylko w tem, że G. Śląsk jest głównym dostawcą surowców i półfabrykatów, ale także i w tem, że jest on najgłówniejszym konsumentem dla produkcji leśnej, rolniczo-hodowlanej itd. Rozwój kolejnictwa naszego w dużej mierze zależy od obrotów handlowych przemysłu górnośląskiego, gdyż około połowy dziennych naładunków towarowych na naszych kolejach przypada na węgiel górnośląski. Również i w dziedzinie kształtowania się bilansu handlowego wpływ przemysłu górnośląskiego jest znaczny.

Polska, posiadając w swem ręku G. Śląsk, uniezależnia się więc gospodarczo; bez niego Polska byłaby państwem, które mimo silnego zaludnienia nie byłoby w stanie podnieść kultury rolnej, pozostając stale w zależności gospodarczej od obcych. Przemysł górnośląski w połączeniu z Polską ma także duże znaczenie dla obrony narodowej nietylko dlatego, że dostarcza artykułów, niezbędnych dla zaopatrzenia armji i przemysłu wojennego, ale przedewszystkiem dlatego, iż jest czynnikiem utrzymania równowagi pokojowej w Europie środ-

kowej, bo bez G. Śląska, bez jego przemysłu Polska nie mogłaby się odbudować, nie mogłaby niczego tworzyć, nie posiadając węgla i żelaza, nie mogłaby więc być państwem silnem, zdrowem i samodzielnem.

Przemysł górnośląski jest więc niejako stosem pacierzowym organizmu gospodarczego Polski, gwarancją jej niezawisłości tak ekonomicznej, jak i politycznej, wobec czego interesy jego wymagają specjalnej uwagi i opieki, tem bardziej, że pokrywają się z ogólnemi interesami Polski.

Zasłużona instytucja.

PORADNIA DLA MATEK W CIESZYNIE.

W tych dniach odbyło się przybardzo szczupłym udziale członków 11. walne zgromadzenie Poradni dla matek w Cieszynie. Słaby ten udział dowodzi, że zainteresowanie tą instytucją jest małe, chociaż ruch w Poradni z roku na rok wzrasta, o czem świadczą następujące liczby. W roku sprawozdawczym korzystało z opieki Poradni 367 niemowląt i dzieci w drugim roku życia. Podczas 96 godzin ordynacyjnych udzielił lekarz porad w 1914 wypadkach, odwiedzin perjodycznych w domach przez siostrę pielęgniarkę było 624, tak, że przeciętna liczba odwiedzin jednego dziecka wynosiła 40. W 127 wypadkach stwierdzono różne choroby u niemowląt i dzieci, z których 6 wypadków skończyło się śmiertelnie, co wynosi 1.6 proc. wszystkich w opiece Poradni znajdujących się dzieci. Przyczyną chorób były w wielu wypadkach złe stosunki mieszkaniowe, czemu zapobiec było bardzo trudno z powodu wielkiego braku mieszkań, polecano, aby z dziećmi przebywano jak najwięcej na świeżem powietrzu. W miarę funduszów dostarczała Poradnia ubogim lekarstw i środków spożywczych bezpłatnie lub za umiarkowaną cenę. Wręczano także matkom różne broszurki o sposobie karmienia i pielęgnowania dzieci, zaś w grudniu urządzono skromną Gwiazdkę, na której otrzymały najbiedniejsze matki różne części ubrań i środki spożywcze dla swych dzieci. Na czele Poradni stoi Komitet, którego prezesem jest dyrektor seminarjum p. Sznapka, zastępcą prezesa p. hr. Thunowa, sekretarzem p. radca dr. Karell, który jest równocześnie lekarzem Poradni, a skarbniczką p. prof. Chmielowa. Śmiało i bez przesady rzec można, że korzystny swój rozwój zawdzięcza Poradnia p. radcy dr. Karellowi, który od samego początku istnienia tej instytucji pełni obowiązki lekarza Poradni zupełnie bezinteresownie i bardzo gorliwie. P. radca dr. Karell otacza wszystkie dzieci bez różnicy wyznania i narodowości, przybywające do Poradni, nadzwyczajną pieczołowitością i udziela w każdym wypadku zupełnie bezinteresownie potrzebnych pouczeń i wskazówek, zyskując sobie przez swoje miłe i troskliwe obejście zaufanie ogólne. Za jego bezinteresowną pracę, połączoną z trudami i poświęceniem drogiego czasu, należy się p. radcy dr. Karellowi uznanie nietylko ze strony szerokich warstw społeczeństwa, lecz również ze strony naszych władz, albowiem p. radca dr. Karell jest ostoją tej tak bardzo pożytecznej placówki charytatywnej. Również siostry pielęgniarki spełniają bardzo sumiennie swoje obowiązki, polegające na odwiedzaniu pupilów, pouczaniu i informowaniu matek w sprawach pielęgnowania i odżywiania dzieci. Z uznaniem także należy podnieść bezinteresowną pracę niektórych Pań, które w czasie ordynacji bardzo chętnie udzielają swej pomocy. Dzięki bezinteresownej pracy nielicznych jednostek i bezpłatnemu umieszczeniu Poradni w miejskim budynku, wywiązuje się dotychczas Poradnia dla matek mimo skromnych subwencyj wojewódzkich bardzo dobrze ze swego zadania. Ponieważ jednak środki te już obecnie nie są wystarczające, przeto Komitet jest zmuszony odwołać się do ofiarności publicznej z prośbą o zapisywanie się na członków Poradni z dowolną wkładką roczną. W tym celu Komitet Poradni wyśle swego kursora do domów, który przyjmować będzie za potwierdzeniem odbioru wkładki członkowskie. Komitet zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich, mających zrozumienie dla tej instytucji, o wpisywanie się na członków Poradni, albowiem jedynie w ten sposób umożliwi się Komitetowi dalszą pracę i opiekę nad najmłodszą i najbiedniejszą dziatwą, co jest obowiązkiem całego społeczeństwa, gdyż troska o przyszłe pokolenie jest jednem z najważniejszych zadań wzrastającego państwa.

Posiedznie Rady gm. m. Bielska.

Najważniejszą sprawą porządku dziennego ostatniego posiedzenia była sprawa komitetu rozbudowy miasta wspól. z komisją leśno-wodną, dotyczącą projektu zapory, zatwierdzenia kontraktów i nadania robót.

Referował r. gm. p. dr. Zygmunt Gluecksmann. Nadmienia na wstępie, że obecna kadencja Rady gminnej jest okresem wielkich i doniosłych prac. Najwybitniejszą rolę odgrywa sprawa wodociągu, mianowicie budowa zapory wodnej w Dolinie Luizy w Wapienicy.

Rokowania z sąsiadami i właścicielami prawa wodnego na potoku wapienickim toczą się od dłuższego czasu i miały przebieg nieraz bardzo oporny, dla gminy miasta Bielska bardzo niekorzystny. Wspomniani twierdzili bowiem, że zapora pozbawi ich w znacznej mierze siły wodnej. Nie można było przyjść do ładu z żądaniami interesentów, były zbyt wygórowane i właściciele siły wodnej określili swoje roszczenia z tytułu ubytku sił wodnych odszkodowaniem w kwocie 700.000 do 800.000 zł. Gmina zaś liczyła się z kwotę najwyżej 250 tysięcy zł.

Zawiązał się z ramienia Gminy miasta Bielska komitet ugodowy w osobach pp. r. gm. inż. Wiesnera, r. g. dra Gluecksmanna, inż. Johna, dyrektora magistratu Fischera, wzgl. nadradcy mag. dr. Kolarzika, któryto komitet starał się wszelkiemi siłami dojść do porozumienia i ugody z interesentami.

Na rzeczoznawcę zaproszono prof. politechniki lwowskiej inż. dra Jana Łopuszańskiego i jego orzeczenie wpłynęło bardzo korzystnie na tok sprawy, albowiem rzeczoznawca interesentów nie mógł podnieść żadnych zarzutów co do orzeczenia inż. Łopuszańskiego. Na podstawie tego orzeczenia udało się komitetowi ugodowemu zawrzeć już ugodę z Wapienicą i sąsiedniemi gminami oraz z firmami Zakłady Włókiennicze i »Kramer-Mehlo«.

Roszczenia wszystkich właścicieli siły wodnej zaspokojono kwotą 114.550 zł zamiast żądanych poprzednio 700.000—800.000 zł.

Najważniejszy z kontraktów jest kontrakt z Zarządem dóbr ks. Sułkowskiego. I tu doprowadzono sprawę do bardzo korzystnego wyniku. Obecny kontrakt różni się znacznie na korzyść gminy miasta Bielska od kontraktu zawartego z Zarządem Fideikomisowym przez Radę gminną w roku 1924.

Wnioski, postawione przez referenta co do kontraktów Rada gminna przyjęła jednogłośnie.

W następstwie wywodów p. dra Gluecksmanna stawia r. gm. Jerzy Matuszek wniosek na wyrażenie podziękowania komitetowi ugodowemu za jego owocną pracę dla dobra miasta. Wniosek ten wraz z wnioskiem dodatkowym tej samej kwestji przyjęto jednogłośnie.

Następnie referuje r. gm. Pisch w sprawie przetargu ofertowego, dotyczącego nadania robót. Referent zaznacza, że gmina będzie mogła rozpocząć budowę dopiero po sfinalizowaniu sfinansowania zapory. W tym celu wyjechać ma delegacja do p. Wojewody w sprawie uzyskania potrzebnych jeszcze 3,500.000 zł. O ile zapewnienie uzyskania tej kwoty nastąpi, należy przystąpić natychmiast do budowy zapory.

Roboty podzielono na 5 losów. Los pierwszy: Budowa mostu betonowego i drewnianego, oraz przełożenie dróg — nadano w myśl opinji inż. Łopuszańskiego firmie Gamrot i tow.

Los drugi: Budowa przegrody (zbiornika) — nadano firmie »Spójnia« (Dyckerhoff i Widmann, Korn i Mączyński).

Los trzeci: filtry. — Narazie nie zadecydowano.

Los czwarty: Budowa rurociągu głównego, łączącego zbiornik zapory z miastem.

Przetarg bez definitywnego wyniku.

Los piąty: Budowa, wzgl. rozszerzenie zbiorników wyrównawczych w Aleksandrowicach.

Nadano firmie Riedel i tow. Nad każdym losem głosowano oddzielnie, dotyczące wnioski przyjęto jednogłośnie.

Z obrad należy jeszcze nadmienić zatwierdzenie statutu Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Bielska. Referuje r. gm. p. dr. Foerster. Wniosek na zatwierdzenie przyjęto jednogłośnie.

Również wymienić należy obrady nad akcją komitetu dla walki z drożyzną. Referuje r. gm. p. Feuerstein. Wyznaczono kwotę zł 120.000 na zakupno mąki.

Pod koniec posiedzenia przemawia r. gm. p. Pająk w sprawie powodzi. Przewodniczący oświadcza, że ukonstytuował się komitet i w dniu 2 marca b. r. odbyło się już posiedzenie w sprawie powodzi. Magistrat jest przygotowany i zrobiono wszystko, co można było zrobić. (i. i.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Walne Zgromadzenie Macierzy Szkolnej Ks. Cieszyńskiego** odbędzie się w niedzielę, dnia 24. b. m. o godz. 10 przed południem w sali Domu Narodowego w Cieszynie.

— **Kradzież z włamaniem.** Buchy Antoni, lat 20, zam. w Cieszynie przy Aleji Piastowskiej l. d. 18, włamał się do zamkniętej piwnicy restauratora Rudolfa Cichego, ul. Szersznika l. d. 4, u którego był zatrudniony od 15 marca w charakterze pomocnika domowego, skąd skradł 1 butelkę koniaku i 3 butelki wina musującego, wartości 110 zł. Podczas przeprowadzonej rewizji znaleziono w mieszkaniu Suchego 1 butelkę koniaku, zaś wino zużył już prawdopodobnie z kolegami.

— **Komunikacja autobusowa Cieszyn-Zebrzydowice.** Począwszy od soboty, dnia 23 b. m. zostanie na nowo podjęty, po przerwie zimowej, normalny ruch autobusowy na przestrzeni Cieszyn-Zebrzydowice. Autobusy odjeżdżać będą, jak dotąd, z Cieszyna (Rynku) o godz. 6, 12 i 16, z Zebrzydowic (gosp. p. Jurczyka) o godz. 7, 13 i 17.

— **Wielkie zebranie robotnicze** zapowiedział na dziś, t. j. wtorek, dnia 21. b. m. o godz. 17 w Domu Pol. w Bielsku Zarząd Nar. Zw. Rob.

— **Kilka wagonów zboża na ulicy.** W magazynie młynów neumannowskich w Białej zawaliła się ściana, wskutek czego wysypało się na ul. Komorowicką kilka wagonów zboża. — Przyczyną wypadku tego jest wadliwa konstrukcja ściany. Przy wale gruzów gromadziły się przez cały dzień tłumy ciekawych.

— **Wyniki wyborów gminnych w Czechowicach.** Niedzielne wybory do Rady gminnej w Czechowicach nie przyniosły tej gminie zmiany jej włodarzy. Z 4789 uprawnionych do głosowania głosowało 4265 osób, z czego socjaliści (PPS.) otrzymali 2678 głosów, co dało im 16 mandatów, Narodowe Zjednoczenie Obywatelskie otrzymało 1306 głosów — 7 mandatów, a 1 mandat, na który złożyło się 250 głosów, przypadł komunistom (»czumowcom«). Przebieg wyborów, w których udział głosujących wyniósł 89 procent, był spokojny. Ster rządów zatem w tej gminie dzierżeć będą nadal socjaliści.

— **Nareszcie Żywiec będzie miał łaźnię.** Zainteresowanie wywoła zapewne wieść, iż dn. 23. b. m. zostaje otwarta łaźnia Pow. Kasy Chorych dla ogólnego użytku.

Łaźnia, wyposażona w pierwszorzędne urządzenia, jako to: parówkę, natryski, mieści się w budynku Kasy Chorych.

— **Sprawozdanie** ze zjazdu powiatowego Stronnictwa Narodowego w Żywcu oraz z zebrań w Łodygowicach, Okrajniku, Oczkowie i w Łękawicy odkładamy do następnego numeru.

— **Sromotna klęska socjalistów przy wyborach gminnych w Kamesznicy.** Mimo zapowiedzi socjalistycznego »Wyzwolenia«, że »nadszedł czas zrzucenia kapitalistycznej rady wraz z nacz. gminy p. Szczepańcem w Kamesznicy«, nie spełniło się to »skromne« życzenie.

I o dziwo, mimo wieców i zażartej agitacji, mimo tupetu i pewności siebie, która — jak zwykle — opiera się na poparciu ze strony ciemnych i łatwowiernych mas wyborców, wybory socjaliści z kretesem przegrali.

Przy głosowaniu w III. kole na 342 głosy socjaliści otrzymali aż 31 głosów. Nie lepiej powiodło im się w kole IV., gdzie otrzymali na 549 głosów tylko 120 głosów.

Porównując wynik obecnych wyborów z wyborami do Sejmu (socjaliści na 1300 głosów otrzymali 856), widzimy, jak szybko topnieją wpływy socjalistyczne. Kamieszniczanie prędko się poznali na nich — co? Fr. D.

— **Kto zamierza szczędzić oświetlenia, fałszywie oszczędza, gdyż dobre, jasne światło jest źródłem wydajnej pracy.** (40)

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze«. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański w Cieszynie. — Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie.